Nr 172 Kraków 31 Lipca — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem		24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.		tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii		fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi		80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . zł. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . zł. 2 c. 25.
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50.

Kraków 30 lipca.

O sprawie katastralnej, o której tylokrotnie w dzienniku naszym pisaliśmy, umieszczając nieraz dłuższe w tej mierze rozbiory i prace, odbieramy z bardzo poważnego źródła szczegóły, które obecne jej położenie dokładnie wyświecają. Nie potrzebujemy przypominać, jak wielkie w tym ważnym przedmiocie położył zasługi dla kraju p. Kornel Krzeczunowicz, który słuszne przeprowadzenie katastru w Galicyi i W. Księstwie Krakowskim obrał sobie prawie za główny cel i zadanie obywatelskiego życia. Nie małej też musi doznawać pociechy na widok, że usiłowania jego i prace katastralne otrzymały dotąd ten skutek, iż w Galicyi zachodniej niepodniesiono w r. 1862 podatku o milion, jak było zamierzone, a w Galicyi wschodniej niepodniesiono go o półtora lub dwa miliony, coby było nastąpiło już od roku 1864, gdyby dzielny nasz obrońca nie był stawiał swoją wytrwałością i znajomością rzeczy ciągłéj przeszkody. Kataster stary upadł, i Galicya nie będzie miała podniesionego podatku jeszcze przez lat kilka, aż do przeprowadzenia reformy.

Ależ i dla biednego okręgu Krakowskiego, od lat siedemnastu tak srodze pokrzywdzonego, okaże się skutek z powyższych usiłowań. Jak nam donoszą, nie o 50% wprawdzie, o co się starano, lecz przecie o 25 do 30% nastąpi zniżenie, i to zapewne już od roku przyszłego. Zniżenie to odnosi się do całej sumy podatkowej w okręgu, w jednych gminach będzie większem, w innych małem, dla wyrównania między niemi. Co do stosunków między gminami, musiała Komisya krajowa, nieznająca dokładnie stosunków miejscowych trzymać się uchwał komisyi inspektorskiej. Zatwierdziła wnioski tej komisyi w zupełności co do kultur tak zwanych ekonomicznych (ról, łąk, pastwisk, ogrodów). Co do lasów komisya inspektorska krakowska na nieszczęście nie powzięła uchwał względem czystego dochodu w każdej gminie, lecz uchwaliła tylko zmiany w pojedynczych czynnikach, najwięcej w cenach drzewa, rzadziej w przychodzie *in natura*. Brak uchwał tej komisyi względem czystego dochodu z jednej strony, i jej oświadczenia, iż stosunki między gminami są ściśle zachowane w propozycyach inspektora, z drugiej strony, doprowadziły w komisyi krajowej do tego, że uchwalono propozycye inspektora, aby zniżyć wszędzie tylko o 12%, przeciw wnioskom i dowodzeniom potrzeby większego zniżenia. Dodać tu wypada, że już i propozycye inspektora zniżały dawniejsze oszacowania o 15 do 18% w ogólności, a stąd jak wyżej powiedziano, zniżenie od 25 do 30% dochodzi.

Podług trybu zwykłego w tych sprawach, miały jeszcze nastąpić reklamacye indywidualne, których rozpoznawanie i rozstrzyganie byłoby przewlekło rzecz na lat parę, a gdy w ciągu tych lat właśnie już nastąpią prace około nowych operatów dla reformy podatków, więc jedne czynności byłyby się zeszły z drugiemi i Bóg wie kiedy byłoby nastąpiło zniżenie podatku. Korzystniej więc wydawało się zrezygnować na reklamacye indywidualne, i żądać, aby ustanowione uchwałami komisyi czyste dochody, zaraz były zastosowane do pojedynczych klas gruntów i aby po odbyciu tej operacyi, która może zabrać tylko około trzech miesięcy czasu, przyszło do zniżenia podatku. *Bis dat qui cito dat* mówi przysłowie. W skutek reklamacyj indywidualnych, mogło wprawdzie nastąpić lepsze wyrównanie, ale wejście na drogę tych reklamacyj groziło niebezpieczeństwem znacznej zwłoki, a może i utraty korzyści, jakie już teraz mogą być osiągnięte. Żądanie to zostało uwzględnione, i zniżenie podatku nastąpi niezwłocznie po obliczeniu czystych dochodów z każdej posiadłości na podstawie uchwalonych dla każdej klasy cyfr czystego dochodu.

Taki jest według naszych wiadomości stan sprawy katastralnej. Rezultat ten zawdzięczamy, jak powiedzieliśmy głównie temu, który z taką gorliwością, poświęceniem się i uszczerbkiem zdrowia w pracach tyloletnich różnych komisyj uczestniczył i wszystkim usiłowaniom przewodniczył. Nowy kataster będzie prawdziwym pomnikiem obywatelskiej jego dla kraju zasługi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału budżetowego Delegacyi przedlitawskiej poruszono kwestyę bardzo praktyczną. Podczas rozpraw nad wspólnem ministerstwem skarbu postawiono bowiem pytanie, czyby nie należało znieść zupełnie tego ministerstwa i w miejsce wspólnego ministra skarbu zamianować wspólnego kasyera państwowego (*Reichscassier*). Kwestya ta prawie równocześnie postawiona przez delegatów Dra Rechbauera i Dra Figulego, wywołała odrazu opozycyę ze strony ministeryalnych delegatów. Hr. Beust również zabrał głos i skruszył kopię w obronie kolegi swego bar. Beckego; rzekł on, że o wiele jest odpowiedniej, aby trzej ministrowie zawiadywali sprawami państwa, że wypadnie uwzględnić życzenia Węgrów i jednemu z ich rodaków powierzyć jednę z tek wspólnych, wreszcie, że p. Becke bardzo wiele działa, lubo zakres działania jego jest na pozór tak podrzędnym. Po przemowie hr. Beusta większość wydziału odrzuciła wniosek powyższy. Lecz sprawa ta, raz poruszona, wróci znowu na przyszłej Delegacyi, gdzie może inne znajdzie załatwienie.

Dziś zapadła jeszcze następująca dość praktyczna rezolucya:

Wzywa się rząd do użycia całego wpływu, aby

a) czem prędzej nastąpiła ugoda względem tych sum, które stosownie do akt likwidacyjnych z dnia 31go grudnia 1867 r. znajdowały się w wspólnej kasie centralnej, która z dniem tym przeszła pod zarząd wspólnego ministra skarbu, i aby

b) aby prawnie uporządkowano udział obu części państwa w pensyach, za wspólne uznanych w przedłożeniach rządowych z r. 1868.

Wiedeń 27 lipca.

— *r.* Wspomniałem z powodu zgromadzenia dziennikarzy niemieckich, które się właśnie odbyło, o niektórych naglących życzeniach dziennikarstwa austryackiego. Rzecz ta przyszła na stół. Gdy w niedzielę jeden z tutejszych dzienników (stara *Presse*) za zupełnem zniesieniem stęplowej opłaty od dzienników i reformą stępla od inseratów, czyli raczej sposobem jego wymiaru, wystąpił, zaraz na pierwszem głównem posiedzeniu czyniono propagandę na korzyść tego projektu. Na drugiem posiedzeniu pochwycił go znowu drugi wielki dziennik wiedeński *N. fr. Presse*, i poddał w całej formie pod dyskusyą, skutkiem czego postanowiono w tej sprawie czynić jak najskuteczniejsze kroki. Dziś jest rzeczą reprezentantów publicystyki w krajach koronnych popierać swoich wiedeńskich kolegów. Reprezentanci niemieckich dzienników prowincyonalnych zgodzili się między sobą, że z reformy na tem polu, właściwie dzienniki na prowincyi skorzystają, i objawili życzenie doprowadzenia jak najrychlej do skutku porozumienia się w tej wspólnej okoliczności z redaktorami nie niemieckich dzienników Przedlitawii.

Zniesienie wszelkiego nadzwyczajnego opodatkowania dzienników, ze wszechmiar z trudnością da się osiągnąć, gdyż nie łatwo zrzecze się państwo znacznych z tego źródła dochodów, co jednak łatwiej według wszelkiego prawdopodobieństwa da się przeprowadzić, to zmiana poboru opłat od inseratów, które jak wiadomo dla tego tak są uciążliwe, że nie przestrzeń zamieszczenia, lecz zamieszczenie samo bez względu na rozmiary zarówno jest obciążone.

W Niemczech istnieje podatek od inseratów tylko w miastach hanzeatyckich, gdzie atoli przy poborze jego rozumniejszej trzymają się metody niż u nas.

Kwestya inseratów jest nie tylko kwestyą finansową dla dzienników i ich wydawców, jest ona nadto kwestyą ekonomiczną w Niemczech w najrozleglejszem znaczeniu. Przez to, że mały inserat obłożony jest tak anormalną taksą (kosztuje 30 kr.), uniemożebnione są drobne ogłoszenia, które gdzieindziej, jak w Szwajcaryi, Anglii i Ameryce północnej, jako najważniejsze czynniki codziennego handlu i pośredniczące organa między sprzedażą i kupnem, stały się niezbędnemi. Owych tysięcy inseratów, które niezbyt zasługujące na zaufanie biura stręczycieli, plakaty najmujących mieszkania, szyldy kramarzy i oberżystów, oferty mniejszych rzemieślników, w sposób tak wygodny zastępują, u nas całkiem nie ma i muszą być zastępywane kosztownemi i o wiele mniej odpowiedniemi celowi surogatami.

W Monachium, w Berlinie, w N. Orleanie, w San Francisco, w Sydney, w Edymburgu i Liverpoolu itd. może za srebrny grosz, za parę pensów, za kilka centimów, pomywaczka lub czyściciel obuwia zaraz znaleść zatrudnienie wypełniające jego czas wolny, pasztetnik donieść o której godzinie będą u niego świeże ciasta, itd. Drobne to są na pozór rzeczy, lecz suma oszczędności czasu a tem samem i oszczędności pieniędzy nie małą gra tu rolę, nadto atoli o wiele więcej znaczy ożywcze działanie wywierające wpływ na obrot handlu i targowicę pracy. Podatek prohibicyjny wobec małego inseratu, jako najskuteczniejszego pośrednika między sprzedażą i kupnem, okazuje się podwójnie nierozumnym, zważywszy, że pod innym względem państwo samo nie lęka się drobnych strat, jeżeli chodzi o to, aby w zamian tychże osiągnąć ważne korzyści.

Poznań 26 lipca. (spóźniony)

Upały kanikularne, zamiast rozognić namiętności, jak to czasem się zdarza, uspakajająco zdaje się wpłynęły na umysły tutejsze. — Ustała wrzawa, z powodu minionych i niedoszłych demonstracyj i uroczystości, które na takie przemienić się kuszono. *Dziennik* nasz, który zwykle — będąc sobą — spokojniej i zdrowiej sądzi, zupełnie poważne zajął stanowisko, w obec dwóch najważniejszych kwestyi — rezolucyi sejmu galicyjskiego i obchodu Unii we Lwowie. Zaczepki pochodzą z stron dalekich — jak artykuł o stronnictwie Grabarzy, do którego już wracać nie warto, również listy krakowskie grzeszące zużytemi ogólnikami z minionych już czasów.

Wypadkiem najważniejszych dni ostatnich jest niezawodnie list posła Szujskiego, w kolumnach pisma Waszego zamieszczony. Czy i na ten tak szczery, serdeczny głos napomnienia i prawdy rzuci się potwarz, zazdrość, obelga — oby tak nie było! tutaj ogólnie na tych co myślą i czują, list ten znakomite zrobił wrażenie. Ale widzę, że jeżli tu milczymy, są śród nas tacy, co za zadanie sobie wzięli drażnić i burzyć, lecz przenieśli się chwilowo z artykułami i listami swemi do *Kraju* krakowskiego. Na pełen hamowanej żółci artykuł pod tytułem „Ksiądz biskup Ledochowski" a na wykrzywionych tendencyjnie faktach oparty, odpowiedź jedyna, że ścisnąwszy go, zarzutem głównym jest, iż ksiądz Arcybiskup, dba o ład posłuszeństwo swej władzy przynależnej, co autor „pomocą udzieloną policyi nazywa." Powodem zaś całego gniewu, że autor i jemu podobni, nie mogą jak za dobrych czasów, być policyą rządzącą, duchowieństwem, Arcybiskupem, kościołem.

Niech autor tego artykułu, raczy spójrzeć na królestwo. Biskupi niepodlegli, w obec krzyków i parcia demonstratorów, na wygnaniu, lub pomarli śmiercią męczeńską. Wielka z tąd nauka dla sumiennych, że przedewszystkiem zostawić trzeba rozpoznanie i sąd tym, co władze dzierżą, a im silniej i pewniej, tem dla kraju lepiej.

Listy poznańskie *Kraju* krakowskiego są komentarzami artykułu powyższego. Główna złość, zdaje się zwrócona na księdza oficyjała Janiszewskiego, czemu się bynajmniej nie dziwiemy; bo i wówczas, gdy był w czynnem życiu politycznem, był istnym biczem Bożym, na wszystkich niedorostków polityknjących, i zupełnie nielitościwie logicznym, co zawsze nie lubionem bywa, przez ludzi tych opinij, co korespondenci poznańscy do *Kraju*.

Moda teraz wojować, zaczepką znajdowania pokrewieństwa z *Dziennikiem Warszawskiem*, z radykalizmem rosyjskim. Panowie ci zapominają, a przedrukowując tendencyjnie, wypuszczają ustęp z artykułu Katkowa, wymierzonego przeciw Zmartwychwstańcom, „że tylko biali są dla Rosyi niebezpieczni, a przeciwnie czerwoni dla niej pracują."

Nic jednak tyle niedotknęło pp. Korespondentów, jak „Teka Stańczyka". Ta świetna fotografia, ich frazesów — niesłychanie ich zabolała. Krzyknęli więc, na wszystkie tony, że to zdrada, hańbienie krwi męczeńskiej ect. ect. — Nie — Panowie, ani w Stańczyku, ani w żadnej innej publikacyi, pokrewnych zasad, choć odmiennej formy, nie dowiedziecie, by kto nie szermował, nie chlubił się męczennikami, ofiarami. Ale obowiązkiem jest każdego uczciwego człowieka w kraju, stawiać tamę tym, co sypiąc wielkie frazesa, z daleka lub z biur hierarchii pseudo-rządów, pchają ofiary na rusztowania, wygnania, sami wygodnie na to patrząc lub opisując, a kraj coraz więcej wycieńczając z sił moralnych i materyalnych. Szanujemy, czcimy każde męczeństwo i męczenników; potępiamy całą siłą przekonań i czucia — popychających ku temu.

Przypomina nam to odpowiedź w naszej przytomności uczynioną przez szanownego jen. Małachowskiego w Dreźnie we dwa miesiące po nieszczęśliwym upadku powstania z 1831 r. Pewien autor, nie wziąwszy wcale czynnego udziału w wojnie, gorąco rozmawiał w dość licznym zgromadzeniu, że Polska hańbą się pokryła, nie wysadziwszy w powietrze Warszawy z całą załogą, w chwili wkroczenia Moskali. Słuchano długo fajerwerkowych rozumowań, aż ów sędziwy Jenerał rzekł: „a pan byłbyś to ślicznie opisał".

Paryż 25 lipca.

-*i*- Interpelacyę w senacie mają przedstawić trzéj senatorowie: hrabia de Sartiges, p. de Maupas i baron Brenier. P. de Maupas w poparciu jéj wystąpi z mową, która z pewnością wielkie zrobi wrażenie, były albowiem prefekt policyi szczególniéj na nowego prezesa senatu uderzyć zamierza. Będzie to więc nowy pojedynek oratorski pomiędzy dwoma wielkiemi dygnitarzami cesarstwa, tem ciekawszy, że przyjąć ma w nim udział i książę Persigny, bardzo niezadowolony podobno z obrotu, jaki obecnie polityka cesarska przybiera. Przyjaciele księcia Napoleona nalegają na niego, aby wziął udział w rozprawach senatu nad nowemi reformami, i rozwinął ze swojéj strony program szczerze liberalny, opinię demokracyi zadowolnić mogącéj. Książę się waha, gdyż wystąpienie podobne źle byłoby z pewnością w pałacu tuileryjskim widziane; chęć jednak zyskania popularności, zwł szcza w tak drażliwéj chwili, łatwo owo wahanie przezwyciężyć może.

Ministrowie czynnie zajmują się ułożeniem senatus-consultów, zaprowadzających zmiany w dotychczasowéj konstytucyi cesarstwa. *Constitutionnel* zapewnia, że zredagowane one będą w duchu liberalnym, aby program cesarki z 12go lipca urzeczywistnić w zupełności, i zadosyć uczynić słusznym życzeniom narodu. Dzienniki, będące opozycyi nieprzejednanéj wyrazem, utrzymują przeciwnie, że reformy, zapowiedziane przez Cesarza, jakkolwiek dalekie od tego, czego się Francya domaga, stracą jeszcze więcéj na swojem znaczeniu, skoro przez alembik rady ministrów i senatu przeprowadzonemi zostaną. Między innemi przytaczano na poparcie téj opinii, że prawo uchwalania motywowanych porządków dziennych nie zostanie Ciału prawodawczemu przyznanem; otóż na pewne już dziś powiedzieć można, że przyszła Izba ważną tę atrybucyę posiadać będzie. Cesarz pragnie, aby zakreślone przez niego swobody z całą szczerością wprowadzonemi w życie zostały, sądzi bowiem, że w takim razie więcéj będzie miał siły do opierania się żądaniom, które po za obręb możliwych według niego reform przekraczają. „Messażem moim do Ciała prawodawczego, miał powiedzieć Cesarz, uwieńczyłem polityczną budowę naszą. Przyszła uchwała senatu będzie ostatnim wyrazem liberalnych ustępstw, jakie uczynić mogę."

W wydziale spraw zagranicznych mówiono, że nastąpić mają niektóre zmiany. P. de Talleyrand, ambasador w Petersburgu, ma wejść do senatu, a jego miejsce ma zastąpić p. Benedetti, będący obecnie ambasadorem w Berlinie; do Berlina zaś ma być posłany p. Baudin pełniący obowiązki ministra pełnomocnego w Hadze, ale to bardzo nie pewnie. Krąży wieść, że Cesarz ważne zmiany i w administracyi Paryża zaprowadzić zamyśla, i że usunięcie p. Hausmann w niedługim czasie nastąpi. Jako następcę słynnego prefekta naznaczają p. Levert, prefekta departamentu Ujść Rodanu.

Dziennik urzędowy ogłosił zwołanie rad jeneralnych na dzień 23 sierpnia; przed tym terminem los przyszłych reform już rozstrzygniętym zostanie, a senatorowie będący tych rad członkami, będą mieli zaraz sposobność przekonać się, jakie zrobiły one wrażenie, i czy istotnie opinię publiczną zadowoliły.

Dzienniki podają protestacye indywidualne deputowanych opozycyi, którzy jak wiadomo, na żaden akt zbiorowy zgodzić się nie potrafili. Najtreściwszą z nich jest protestacya p. Magnin deputowanego z departamentu Côte-d'or, który kategorycznie wypowiada, że reformy z 12go lipca są niedostateczne, i nie zaprowadzają jeszcze prawdziwie reprezentacyjnego systemu. P. Magnin domaga się więc 1) zabezpieczenia wolności osobistéj, 2) sądu przysięgłych w sprawach prasowych, 3) emancypacye gmin i wyboru merów, 4) odpowiedzialność urzędników, 5) powrócenia inicyatywy Izbie, 6) ministrów odpowiedzialnych przed Izbą, swobodnie bez presyi rządowéj przez naród wybraną.

Przytoczone punkta stanowią rzeczywiście podstawę rządów reprezentacyjnych, ale do zaprowadzenia ich we Francyi bardzo jest jeszcze daleko.

Marszałek Niel, minister wojny, przedstawił Cesarzowi raport organizacyi sztabów dotyczący; Ce-

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

XVI.

Morfeusz powołał wreszcie większą część towarzystwa w słodkie objęcia snów, salony wypróżniły się i wobec szczupłej garstki wiernych i wytrwałych, pani Serafina perlistym, metalicznym głosem, z artyzmem i precyzyą mogącą wzbudzić zazdrość w Normach najpierwszych scen świata, zaśpiewała znaną i popularną aryę: *Casta diva*... — Wybór tej aryi, sposób oddania i świetny koloryt jakim zdobiła każdą nutę, pozwalały mniemać, że głównym celem było przekonać słuchaczy jak lata i oddalenie nie uszczerbiły dźwięku, rozległości i siły słynnego sopranu, przez znawców pod niebiosa wynoszonego w epoce bogatej w głosy przedziwnej piękności i obfitującej w pierwszorzędne artystki. — Popis udał się przewybornie, wszystkie nuty znalazły na swojem miejscu; w Niemca, akompaniującego z początku mechanicznie, wstępował duch przechodzący w klawisze, audytoryum słuchało z religijnem przejęciem i przy końcu wybuchło szalonymi oklaski, które śpiewaczka przyjęła jako należny i zwyczajem uświęcony hołd, dodający drobną perełkę do koron dawniej zebranych.

Nim ucichły, już pani Serafina zajęła miejsce akompaniatora i pyszny walc, nieznanego jeszcze zupełnie podówczas Brahms'a, trysnął z pod jej paluszków całem bogactwem myśli i mistrzowską sztuką wiązania akordów, — służąc za wdzięczne odziewadło istotnej pobudce weny muzykalnej i przejścia do poetycznej improwizacyi, spowiedzi duszy i serca, przeznaczonej dla wybranych tylko...

Wlała w nią całą historyę osamotnionej, bezbarwnej wędrówki własnego życia, będącego jednem pasmem zawodów i poświęceń. Wyśpiewała naiwne marzenia młodej dziewczyny; wypłakała późniejsze rozbicia, cierpienia, walki, zwątpienia i gorzkie tryumfy, rzadkie błyskawice nadziei ginące zawsze bezpowrotnie w chmurach gromadzonych zrządzeniem losu, dojmujące kontrasta światowych admiracyj i ludzkich zazdrości z wewnętrzną próżnią i gniotącym ciężarem niezaspokojonych a skromnych i tak uprawnionych pragnień... Radosne, weselne nuty powracającej wiary w ziszczenie piastowanego w piersi ideału, przerwał bolesny jęk obawy i łknięcie rozpaczy, jakby wywołane widmem nieubłaganego przeznaczenia... i na końcu zabrzmiał wielki śpiew niemego poddania się i pokornej rezygnacyi.

Z pod spuszczonych rzęsów, szmaragdowe spojrzenia śledziły pilnie grę muskułów na zmęczonej twarzy Karola, w którym rzewny ten poemat kobiecego serca zdawał się słaby, bardzo słaby odźwięk znajdować. — Zamiast zrozumienia, przejęcia się i odczucia, zamiast zachwytów, entuzyazmu, lub przynajmniej prostej podzięki, Serafina w otwartych na oścież oczach czytała obojętny chłód, zgaśnięcie ostatnich iskierek zapału, przesyt, niesmak, znudzenie, lekceważącą wątpliwość, rozbrat z przeszłością i zapowiedź zupełnej metamorfezy elegicznego adoratora eterów.

Zawrzały zgrzytające akorda oburzenia i gniewu... Karol zamknął oczy, jakby dając poznać, że jedynie wzgląd na przyzwoitość wzbrania mu uszów zatkać pięściami, by ochronić bębenki od piekielnej muzyki, której ostatnim wyrazem był hałas nieznośny, i nic więcej nadto.

Piorunujący wzrok Serafiny, ślizgając się po ślimaczej masce rozbitego marzyciela, spoczął przypadkiem na czole Edwarda. Ten wyziębnięty, przesiąkły prozą i spleenem czciciel damy pikowej, zdawał się doskonale pojmować prawdziwe znaczenie i rzeczywistą doniosłość serdecznej skargi i szczerej spowiedzi, mającej dlań wiecznie zostać martwą literą... On jeden z obecnych widział w improwizacyi coś więcej nad świetny wyskok talentu, ujął nić przewodniej myśli, słyszał w strunach odgłosy duszy, zrozumiał mowę tonów i za artystką odnalazł kobietę roztaczającą może mimowoli i wiedzy, pod wpływem natchnienia, obraz własnego dna z bliznami ran źle zagojonych i kwieciem paproci czekającej napróżno świętojańskiej nocy i ręki godnej zebrać ten talizman dający przystęp do skarbów zaklętych.

— Miałażbym się aż tak pomylić?! wykrzyknęła w duchu. — Czy to sen... czy rzeczywistość?... złudzenie, czy prawda?!

I wstając od fortepianu, z wymuszoną pogodą na licach, dała hasło do rozejścia się. — Hrabia, Edward i Karol, zatrzymani skinieniem ręki, pozostali na uboczu; ciekawy, niełatwy do zbicia z tropu Herkules został bez zaproszenia i za panią domu pociągnął na górę, do gobelinowego gabinetu, tak nazwanego od obicia naśladującego stare tkaniny.

Ściany, meble i opony rezedowej barwy, oświecone przyćmioną lampą, rozlewały magiczną atmosferę, przejętą zapachem skromnej rezedy, ulubionej nad wszystkie kwiaty przez Serafinę. — Na stoliku czekał cały przybór do herbaty, wraz z zapasem cygaret i różnych tytoniów; szezląg znikał pod draperyą pąsowego szalu, w który właścicielka owinęła się jednym rzutem, z wrodzoną gracyą tonąc lekko wśród elastycznych poduszek.

— Herkules przyszedł nieproszony, więc będzie nalewał herbatę i podawał ogień... prędzej i zaczynaj pan odemnie.

Gdyby się tylko na takiej pokusie zawsze kończyło!... Pani ma mnie zapewne za anabaptystę i chrzci kilkakrotnie moją herbatę...

— Nie peroruj Herkulesie i pilnuj obowiązków... Jak Włoch się panom podobał?

Robert chwalił z obowiązku; Karol wzdychał po cichu; Herkules utrzymywał, że nudny jak lukrecya.

— Herbata i filiżanki nie mają głosu! A pan? zapytała Edwarda.

— Ja będę szczery i pochwalę panią...

— Przepraszam; za co?

— Za opiekę nad Włochem, którego teraz będą sobie wyrywać zawzięcie.

— Myśli pan?

— Jestem pewny; zbierze pochwał i czegoś więcej niemało.

— Biedaczysko tego *czegoś* potrzebuje gwałtownie! Ztąd jedzie do Wiednia, gdzie pan, panie Karolu, znowu go zaproteguje?

— Nie omieszkam.

— Mój mały, wtrącił Herkules, tak lakonicznie się nie odpowiada...

— Czekam dotąd na herbatę?

— Zaraz, zaraz, pani! wody dolewam... aj! parzy!

— Bo gorące... proszę nie potłuc filiżanek — musisz pan oddać pod rachunkiem.

— Niech się pani uspokoi: sztuk przybędzie na pewno, licząc skorupy.

— Zapłacisz pan gotówką na ubogich, a drogo!

— Kiedy tak, to wolę moje miejsce hrabiemu ustąpić?

— Włoch, choć nudny, ma tę wyższość nad panem, że odpowiada tylko zapytany; weź go pan za model. — Panie Zadoro, jak pan znalazł grę mego Niemca?

— *Il tape, il tape... furieusement!*

— Tłucze, tłucze, wściekle... gadaj po polsku Edwardku! zaintonował basem Herkules.

— Herkulu nie dostałem herbaty?!

— Proszę pani, już i on miesza się do policyi domowej?

— Pan jesteś wyjęty z pod wszelkich praw... Pozwól pan ująć się za nim; prawda, że czasem przebierze miarę naśladując Liszta, lecz doskonale pojmuje i czuje muzykę, kocha sztukę, jest pełen zapału; przyszłości...

— Mój Edwardek jest pełen przeszłości, proszę pani, ale nie muzykalnej...

— Nie uważajmy lepiej na Herkulesa... Jak prześlicznie oddał myśl Wagnera, z jaką rzewną miękkością grał Schumanna, a Mendelsohnowi ani cienia elegancyi i precyzyi nie odjął?

— Tak, tak; powinien jednak wystrzegać się porównania z panią, jak surowe kamienie sąsiedztwa szlifowanych...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

sarz wszystkie projektowane przez marszałka zmiany, powiększenie sztabów w razie wojny ułatwić mogące zatwierdził.

Peszt 27 lipca.

(*W.*) Pierwszy akt samorządu kościoła prawosławnego serbskiego nie skończy się jeszcze niespodziewanem zamknięciem kongresu w Karłowicach przez patryarchę. O postąpieniu tem przewodnika serbskiego kościoła, rząd nie orzekł dotąd swego ostatniego słowa, a obie partye czynią wytężone usiłowania, aby go skłonić do oświadczenia się w kierunku ich widoków. Większość nie przypuszcza, aby rząd nie potwierdził zamknięcia kongresu, mniejszość stara się, aby czyn patryarchy uznany został za nieważny.

Jeżeli samo zamknięcie kongresu poniekąd nie można uważać za fakt stanowczo spełniony, tem mniéj stłumiło one kwestye na kongresie powstałe. Dziś są one roztrząsane w szerokich kołach. Spór prowadzony w łonie kongresu toczy się i wre dzisiaj wśród całéj ludności serbskiéj, pociągając i innych południowych Słowian. Coraz też mocniéj interesuje się nim opinia publiczna, a dzienniki węgierskie wszelkich odcieni zapisując starannie fakta, unikają wypowiadania stanowczego sądu, aby nie postawić fałszywego kroku. Czują one, że sprawa jest ważną, że zapewne otwiera nowy okres w dziejach tutejszéj serbskiej ludności. Ocenienie jednak doraźne, agitujących się wśród niéj dażności, jest tembardziéj utrudnione, że dążności te dotąd same w sobie dostatecznie się nie określiły.

Społeczeństwo serbskie w Węgrzech stanowi do dziś dnia odrębną całość. Mimo przecież wyraźnego odgraniczenia jest one otwarte dla wszelkiego rodzaju wpływów obcych, krzyżujących się z sobą. Zjawiska takie jak to, że jenerał Stratimirovic, straszny tępiciel Węgrów, staje się stronnikiem rządu węgierskiego, że adwokat wielko-serbskiéj idei p. Miletic poczytywany jest za podejrzanego, w Belgradzie nie należą do pojedynczych, ani nawet rzadkich zjawisk. Dla ocenienia więc tutejszych ruchów serbskich potrzeba zawsze nie spuszczać przedewszystkiem z uwagi wytycznych punktów, a zarazem dokładnie śledzić interesa chwilowe osób działających.

Wytycznym takim punktem w sprawie obecnéj jest pierwsze wystąpienie opozycyi na kongresie. Żądaniem jéj pierwszem było, aby kongres nie uważał się za religijny tylko, lecz za rodzaj serbskiego parlamentu. Wniosek o zmianę nazwy kongresu pochodził od p. Miletica, a popierany był przez p. Subotica, obu znanych wielbicieli moskwicizmu, oto drugi punkt wytyczny.

Gdy wniosek p. Miletica upadł, wtedy przewódzcy ci jęli się wyzyskiwać powszechną niechęć prawosławnych ludności do swojego duchowieństwa, a uderzając w stronę liberalną, wystąpili z propozycyą obieralności prezydującego kongresu. W tym samym czasie jednak próbowali zawrzeć kompromis z patryarchą, aby utrzymać charakter jednolitości narodowéj i korzystać z powagi tego dostojnika.

Traktując o kompromis, przewódzcy opozycyi nie przestawali agitować przeciw duchowieństwu w ogóle, i nie ukrywali wcale, że dalszym ich celem jest zabór bogatych dotacyj kościelnych, zniesienie ograniczeń w wyborze biskupów. Kwestya wybieralności prezydującego kongresu była tylko początkiem i próbą sił.

Raz na te tory pchnięta agitacya, zajątrzała spór niewymownie. Pomimo zwycięstwa odniesionego przez większość w kwestyi przedwstępnej, ani większość nie czuła się zapewnioną, ani mniejszość nie dawała za wygraną. Dla tego też, gdy czterdziestu deputowanych większości złożyło mandata, przez co kongres stał się nieprawomocny, pojawiły się na ulicach plakaty grożące śmiercią Patryarsze, biskupowi Gruicowi i innym członkom większości. Patryarcha kongres zamknął.

Zamknięcia kongresu mniejszość nie poczytuje za prawne, gdyż każdy okrąg obierał wraz z deputowanym jego zastępcę ewentualnego, chwilowa więc nieprawomocność co do liczby sama przez się nie upoważniła do zamknięcia. Mniejszość utrzymuje, że kongres zamknięto widząc ją wzrastającą w siły. Większość twierdzi, że swoboda obrad była zagrożoną, że usiłowano ściągnąć kongres z gruntu zakreślonego autonomią kościoła. Obie więc strony odwołują się do rządu. Agitacya zaś i walka przeniosły się do mas ludności i wyrażają w licznych adresach zaufania i niezaufania i w gwałtownych wystąpieniach przewódzców.

Być może, że mniejszość się nie myli utrzymując, że z dniem każdym zyskiwała zwolenników, i że obawa jej wzrostu wpłynęła także na raptowne zamknięcie kongresu. Podczas bowiem gdy większość jest niepewna siebie i wahająca się będąc złożoną z różnolitych żywiołów, z ociężałego kleru, z profesorów, z kroackich dygnitarzy wyznawców prawosławia, z deputowanych Pogranicza Wojskowego, przywykłych kierować się wolą komisarzy cesarskich, których tą razą zabrakło, i z licznej ludności przywykłej w Patryarsze widzieć jedynego przewódzcę Serbów — przewódzcy mniejszości nie znają wahania. Wywiesiwszy sztandar liberalizmu wyzyskują go bezwzględnie, co im tem łatwiej przychodzi, że nie idzie im wcale o żadne religijne przekonania. Wyćwiczeni w najrozmaitszych agitacyach, umieją zręcznie podburzać młodzież i szukać wszędzie poparcia, gdzie tylko znaleźć go można chwilowo, nie krępując się żadną konsekwencyą przekonań. Tą drogą przyszło też do dziwnego zjawiska, że p. Miletic zdecydowany wróg rządu węgierskiego staje się dziś jego zwolennikiem, oddaje mu sprawiedliwość bezstronnego zachowania się w sprawie autonomii, dziennik zaś jego pali kadzidła tym, których wystawiał jako przeciwników serbskiego narodu.

Podobnej stanowczości w działaniu nie dopatrzeć u większości. Ona ogranicza się do wyświecania dążeń przeciwników. Wykazuje z jednej strony sprzeczność tych dążeń z interesem państwa i z prawem, z drugiej zaś znowu strony stara się dowieść, że bynajmniej nie interes serbskiej narodowości powoduje nimi, bo większość stając w obronie praw patryarchy ochrania zarazem przywileje nadane Serbom przy osiedleniu i odrębność serbską. Współcześnie zaś obwinia ona tych przewódzców o stosunki z biskupem Strossmayerem i o wydawanie serbskiej ludności na łup propagandy katolickiej.

Stosunki te istnieją niewątpliwie. Być może, że nadzieja pożytku kościoła prowadzi do nich biskupa z Diakovaru, być może, żewspólność opozycyjnego gruntu z panslawistycznemi agitacyami, która w czasach ostatnich tak mocno skompromitowała działalność zasłużonego w sprawach narodowych biskupa związki te skojarza, w każdym razie świadczą one jak skomplikowaną jest natura ruchu, który wyszedł z Karłowic, jak rozległe są wpływy, które w nim udział przyjmują.

Zaraz po zamknięciu karłowickiego kongresu pisałem, że nie zdaje się prawdopodobnem, aby rząd węgierski poszedł za gwałtownemi radami niektórych dzienników, żądających zgniecenia agitacyi zanim ona szersze przyjmie rozmiary. — Dziś powiemy znowu, że nie zdaje nam się prawdopodobne, aby rząd potępieniem działania większości, chciał wzmagać szanse ruchu, którego istota dotąd niejasna, a cele wybiegają daleko poza granice autonomii kościoła serbskiego.

Sądząc z dotychczasowego zachowania się rządu, zdawałoby się, że przed wszystkiemi unikać on będzie potrzeby bezpośredniego mięszania się w serbskie spory, pilnując tylko, aby poważnej sprawy autonomii religijnej nie ściągnięto z legalnego gruntu, aby wywołanego ruchu nie wprowadzano na tory wiodące do innych celów, niekoniecznie zgodnych z porządkiem społecznym. Być może, że przy głębokim poglądzie na stosunki kraju ministra wyznań i przy dzielnej zręczności działania hr. Andrasego, pilnując wyższych celów państwa, uda im się z ruchu tego wyciągnąć jeszcze siły dla rozwoju wielkiej zasady swobody kościoła w swobodnem państwie, a zarazem wzmocnić spójnie społeczne węgierskiego społeczeństwa. Być może, byłby to szczęśliwy zwrot rzeczy. W każdym razie przedstawia się dziś próba poważna dla polityki węgierskich ministrów — wprowadzenia ludności serbskiej na jednolite tory rozwoju z całem społeczeństwem węgierskiem, bez wywołania jej nieufności.

Lwów. *Gazeta Narodowa* podaje następujące sprawozdania z posiedzeń Komisyi dla szkół realnych na d. 26 i 27 lipca odbytych:

Komisya zaproszona przez Radę szkolną do obradowania nad projektem do ustawy o szkołach realnych, który Sejmowi na przyszłej sesyi ma być przedłożony, rozpoczęła dzisiaj swoje prace posiedzeniem wstępnem. Z szesnastu zaproszonych do Komisyi osób przybyło dwanaście. Hr. Adam Potocki uwiadomił pisemnie prezesa Rady szkolnej, że dla ważnych familijnych interesów nie będzie mógł wziąść udziału w pracach Komisyi. PP. Sawczyński i Jarmund przybędą późniéj; Dr Urbański nie wiedzieć czy weźmie udział.

Posiedzenie zagaił zastępca prezesa Rady szkolnej, Maurycy hr. Dzieduszycki przedstawiając Komisyi jej zdanie i wzywając ją, by z grona swego wybrała sobie przewodniczącego. Na wniosek Dra Czerkawskiego wybrano przez aklamacyę przewodniczącym p. Smarzewskiego, a jego zastępcą Dra Weigla. Ponieważ p. Smarzewski przed chwilą był się wydalił, zajął krzesło przewodniczącego Dr Weigl.

Najprzód stawia Dr Czerkawski wniosek, aby dla braku potrzebnych przedłożeń odroczyć jeneralną debatę do dnia następnego. Dr Strzelecki zapytuje, dla czego dotychczas nie przedłożono Komisyi ani projektu ministeryalnego, ani odnośnego elaboratu Rady szkolnej, dla bliższego rozpatrzenia się w tej sprawie. Dr Czerkawski tłumaczy to brakiem czasu i innem, bardzo ważnem zajęciem referenta tej sprawy, oświadcza jednak, że i projekt ministeryalny i elaborat Rady szkolnej w jak najkrótszym czasie zostaną przedłożone w autografie Komisyi; — po czem Dr Strzelecki wnosi, aby aż do tego czasu odroczyć posiedzenia. P. Starkel sprzeciwia się temu odroczeniu, twierdząc, że odczytanie projektu ministeryalnego i ustne ogólne wyłuszczenie całej sprawy przez jej referenta, Dra Czerkawskiego, dostarczy Komisyi dostatecznego do rozpraw materyału, zanim żądane przedłożenia wygotowane zostaną. PP. Dr Czerkawski i Dr Trzaskowski przemawiają także za tem, ażeby raźno wzięto się do rzeczy bez żadnego odraczania, gdyż czas krótki, a wielu członków nie będzie mogło tak długo pozostać we Lwowie. Wniosek p. Starka przyjęto.

Następnie wnosi Dr Czerkawski, ażeby ze względu na potrzebę jawności rozpraw Komisyi, umieszczono takowe w czasopiśmie „Szkoła“ PP. Trzaskowski i Starkel popierają ten wniosek, który też jednogłośnie przyjęto z tym dodatkiem, by nie tylko „Szkole“, ale i politycznym dziennikom udzielać rozpraw Komisyi; poczem Komisya wybiera p. Trzaskowskiego sprawozdawcą swych obrad.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 27go t. m. o godzinie 4tej z południa.

Przewodniczący P. Smarzewski, otwiera posiedzenie o godzinie 4tej, wzywając Dra Czerkawskiego jako referenta do przedłożenia Komisyi całej sprawy reorganizacyi szkół realnych.

Dr Czerkawski oświadcza, że ministerstwo przedłożyło było już zeszłego roku Radzie szkolnej projekt do nowej ustawy o szkołach realnych, z zapytaniem, czy takowy może się spodziewać powodzenia w sejmie galicyjskim. Rada szkolna uznała projekt ministeryalny niezgodnym z interesami kraju, przeciwnym ustawie, zastrzegającej sejmom ustawodawstwo szkół realnych, i sprzecznym z atrybucyami Rady szkolnej krajowej. Widziała także w tym projekcie niektóre kwestye pedagogiczne i dydaktyczne, rozwiązane w sposób nieodpowiedny wymaganiom czasu. Dla tych przyczyn nie mogła się Rada szkolna zgodzić na przedłożenie tego projektu sejmowi, zwróciła go ministerstwu, zwracając przedewszystkiem jego uwagę na niekompetencyę rządu w tej mierze. P. minister uznając powody Rady szkolnej, polecił jej wypracować dla sejmu stósowny projekt do nowej ustawy o szkołach realnych. W tem celu wybrała Rada szkolna Komisyę, któraby na podstawie planu, przez członka Rady szkolnej, Dra Czerkawskiego narysowanego, projekt ten wygotowała.

Następnie rozwija dr. Czerkawski swój plan ustnie, zanim takowy w autografie komisyi rozdanym zostanie. Najprzód przedstawia stan szkół realnych w Austryi przed rokiem 1848, zwracając szczególną uwagę na nieodpowiedność takowych interesom naszego kraju, gdyż nie było w nich ani języka polskiego, ani historyi polskiej, ani żadnego względu na potrzeby techniczne i przemysłowe naszej prowincyi. Rok 1848 sprowadził radykalne zmiany w instytutach politechnicznych wiedeńskim i pragskim. Reforma ta musiała pociągnąć za sobą koniecznie zmianę szkół, przygotowujących młodzież do tych instytutów. Powzięto myśl urządzenia szkół realnych, analogijnych co do stopnia gimnazyom, sposobiącym do uniwersytetów. Z tego źródła wypłynął w r. 1849 projekt organizacyjny dla szkół gimnazyalnych i realnych. Pomyślano także o kursach praktycznych przy szkołach realnych dla tej młodzieży, która po ukończeniu tych szkół nie na politechnikę, lecz do życia praktycznego przejść zamierza. Myśl ta nie weszła atoli w życie. Już w roku 1851 ogłoszono inny program szkół realnych, gdzie myśl kursów praktycznych zarzucono, a powrócono natomiast do systemu z przed roku 1848, zlepiając z przedmiotami ogólnej nauki przedmioty specyalne, jak n. p. budownictwo, rachunkowość kupiecką itp. Niepraktyczność tego systemu okazała się wkrótce. Brak jednolitości i gwałtowne godzenie przeciwieństw, nie mogło przynieść rzeczywistych korzyści; nie były to ani szkoły ogólnego wykształcenia jak gimnazya, ani szkoły praktyczne jak n. p. szkoły handlowe, przemysłowe.. Szczególnie zaś zarzucano tym nowym szkołom zupełne zaniedbanie strony humanitarnej. W miejsce języków klasycznych nie postawiono żadnego nowożytnego, bo nauka nowożytnych języków była dowolna. Ztąd powstały skargi na brak ogólnego wykształcenia u abiturjentów szkół realnych, przechodzących do akademij technicznych, na brak giętkości i wprawy umysłowej. Żądano więc wprowadzenia języka francuzkiego, a nawet łacińskiego; byli i tacy, co radzili zarzucić zupełnie szkoły realne i przyjmować z gimnazyum do politechniki. Skończyło się na tem, iż w roku 1866 zmieniono organizacyę szkół realnych, odrzucając nauki praktyczne. Atoli i ta reforma nie zdawała się zapewniać uczniom szkół realnych dostatecznego ogólnego wykształcenia. Proponowano więc dodać siódmą klasę, zaprowadzić popis dojrzałości i uwzględnić więcej elementa humanitarne. I z tego to punktu zapatrywania się na potrzebę reformy szkół realnych, wyszedł wspomniany na wstępie projekt ministerjalny.

Po tym historycznym wywodzie szkół realnych w Austryi — rozwija referent zasadnicze myśli swego projektu. Najprzód zastanawia się nad tem czy idea szkół realnych z r. 1848 ma być zatrzymaną, czy nie. Czy nie dość byłoby żądać ukończenia gimnazyum, aby módz przejść na politechnikę? Myśl ta nie nowa krzewi się we Francyi, gdzie młodzież, sposobiąca się do akademij technicznych, przechodzi licea (nasze gimnazya) z pewnemi modyfikacyami w latach ostatnich. Zdaje się jednak, że myśl ta dziś nie jest jeszcze dojrzałą. Jeden rodzaj szkół średnich, sposobiących zarówno do uniwersytetu i politechniki, nie zdaje się być na czasie. Szkoła realna musi wprawdzie zaniechać naukę języków klasycznych, lecz należy w niej podnieść i uwzględnić dostatecznie pierwiastek humanitarny. I za taką szkołą realną oświadcza się referent. Mimo to nie podziela przekonania tych, którzyby pragnęli poprzestać na samem ogólnem, humanitarnem kształceniu. Owszem pragnie, aby i nauki praktyczne znalazły należyte uwzględnienie. Kursa praktyczne obok teoretycznej nauki, których myśl podniesiono już w r. 1848, uważa referent za odpowiedne. Nie weszły one wprawdzie w owym czasie w życie, mają także w znakomitych rzeczoznawcach silnych przeciwników; atoli przemawia za niemi wiele względów, mianowicie ten, że z postępem wieku objawia się w młodzieży popęd do specyalnych studyów, i wielu w ciągu nauk realnych opuszcza szkołę, przechodząc do zawodów praktycznych. Zresztą przykłady niektórych szkół zagranicznych, w ten sposób urządzonych, przemawiają także za tym systemem.

Następnie rozwija referent sposób, w jaki te kursa praktyczne z teoretyczną nauką połączyć myśli.

Potem motywuje podział szkoły realnej na trzy kursa: pierwszy trzechletni, drugi i trzeci dwuletni; proponuje w miejsce corocznych egzaminów egzamina promocyjne z jednego kursu do drugiego, i żąda egzaminu dojrzałości po ukończeniu szkoły.

W końcu mówi o składzie nauczycieli, o podziale takowych i ich stosunkach służbowych; a wreszcie o funduszach na utrzymanie szkół realnych.

Przed rozpoczęciem jeneralnej debaty zapytuje przewodniczący, czyby dla ułatwienia i uregulowania takowej nie było odpowiedniem, aby referent zasadnicze myśli swego projektu w pewne punkta ujął i ściśle sformułował.

Dr. Weigl oświadcza się za myślą przewodniczącego. P. Starkel widzi w ekspozycyi referenta jasno pięć głównych punktów i radzi przystąpić do jeneralnej debaty nad niemi.

Zanim się komisya w tej mierze oświadczyła, zawiązała się między pp. Strzeleckim i Maszkowskim z jednej, a dr. Czerkawskim, Chlebowskim i Trzaskowskim z drugiej strony dyskusya które szkoły sposobiły dotychczas lepiej do akademii technicznej, szkoły realne, czy gimnazya.

Pp. Strzelecki i Maszkowski utrzymują, że ci co ani gimnazyów ani szkół realnych nie przebywali, lecz prywatnie do politechniki się sposobili okazują się zwykle najlepszymi na politechnice uczniami, a p. Maszkowski dodaje, że dawniejsza młodzież przychodziła do politechniki lepiej przysposobioną niż dzisiejsza — a to z tego powodu że dawniej mniej uczono w szkołach średnich, ale zato więcej rozwijano umysł, dzisiaj zaś przy całej masie przedmiotów, których się młodzież szkół średnich uczyć musi, chodzi na politechnikę za mało rozwinięta umysłowo.

P. Chlebowski nie zgadza się ze zdaniem, przez poprzedniah mowców wyrzeczonem, i twierdzi w ogólności, że postęp uczniów na politechnice zawisł nietylko od przygotowania, jakie ze szkół średnich przynoszą, ale także od wielu innych czynników, a mianowicie od wykładów profesorów, od karności, pilności, w ogóle od całego ducha, jaki między młodzieżą panuje.

To samo zdanie objawia p. Trzaskowski.

P. Czerkawski oświadcza, że zdanie, które w swej ekspozycyi wyrzekł, jakoby nasi abiturjenci gimnazyalni przychodzili na politechnikę lepiej przygotowani niż abiturjenci szkół realnych, a to z powodu nierównie więcej rozwiniętego umysłu że zdanie to słyszał wielokrotnie od pierwszych powag w świecie nauk politechnicznych, opierających się przytem na wielostronnem i długoletniem doświadczeniu.

P. Starkel zwraca uwagę komisyi, że nad historycznemi momentami ekspozycyi dr. Czerkawskiego rozprawiać nie można, gdyż zaprowadziłoby to za daleko, lecz tylko nad ideą jego projektu; poczem oświadcza dr. Czerkawski, że dla dokładniejszego poznania idei, która projektowi jego przewodniczyła, odczyta cały projekt, na co się komisya zgadza.

Po odczytaniu projektu, stawia p. Trzaskowski wniosek, aby w myśl przewodniczącego poprosić p. referenta, by zasadnicze myśli swego projektu zechciał ująć w pewne punkta i ściśle sformułować, i takowe następnego dnia komisyi do dyskusyi przedłożyć. Komisya i referent przychylają się do tego wniosku.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10 zrana.

Wiedeń 29 lipca. Podajemy dziś rezultat obrad wydziałów delegacyjnych, o ile dotyczy ważniejszych przedmiotów.

W wydziale delegacyi przedlitawskiej przyjęto sumę 20.000 złr. na odnowienie pałacu ambasady w Rzymie.

Dr Rechbauer wniósł rezolucyę, aby wezwać rząd do przedłożenia Delegacyom projektu ustawy o pensyach pełniących służbę dyplomatyczną.

Nad wnioskiem tym zawiązała się obszerna dyskusya, czy ustawodawstwo w sprawach takich przysłuża Delegacyom, czy też obu parlamentom przedlitawskim.

Kanclerz hr. Beust oświadczył, iż już w skutek przeszłorocznej podobnej rezolucyi przedłożył projekt odnośny, którego atoli nie załatwiono. Wznowienie tej rezolucyi pociągnęłoby za sobą równe skutki.

Wniosek Dra Rechbauera upadł.

W sprawie pensyi konsulów austryackich, tudzież reorganizacyi konsulatów, delegat baron Wüllerstorff obznajmiony dokładnie z tą instytucyą, poczynił kilka wniosków, a mianowicie żądał uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd do przedłożenia ustawy o zmianie konsulatów w duchu odpowiednim potrzebom handlowym monarchii austryacko-węgierskiej.

Kanclerz hr. Beust stanął w obronie konsulów austryackich. Zdaniem jego konsulowie austryaccy, lubo stanowisko ich tak jest trudne, gdyż obarczeni są rozmaitemi interesami, z większą pieczołowitością piastują urzęda swoje, niż inni konsulowie. Obecnie po otwarciu przekopu w Suez wzrasta ich zadanie, i dla tego mowca zapowiada, iż się postara o zrównanie karyery ich z karyerą dyplomatyczną. Jeżeli zdarzają się nadużycia ze strony konsulów, to Kanclerz radzi, aby skargi zanieść tam, gdzie należy, tj. do ministeryum, nie zaś do pism publicznych, z których rząd najwięcej się dowiaduje o zażaleniach, nie mogąc dojść kto takowe wniósł właściwie.

Po wyjaśnieniu hr. Beusta delegat Wüllerstorff cofnął rezolucyę swoją.

— Sejmy przedlitawskie mają być zwołane w połowie września, sejm zagrzebski zaś już d. 4 września.

Rosya.

Mosk. Wiedomosti podały wiadomość jakoby redakcya tego dziennika odebrała listy od polskich właścicieli z Litwy, skarżące się na to, że rozkład kontrybucyi dokonany pod wpływem większych właścicieli nierównomiernie obciążył kontrybuentów na niekorzyść średnich i drobnych posiadaczy. Jest to najzupełniejszym fałszem, który należy sprostować. Rzeczywiście niektórzy z większych właścicieli uskarżali się na zbytnie obciążenie majątków nieodpowiednie do obszaru posiadanej ziemi. Odpowiedziano im, że sprawa może mieć skutek, lecz gdy cała suma kontrybucyi ściągnioną być musi z majątków polskich, zatem zostanie podwyższoną kontrybucyja dla mniejszych właścicieli. Po odebraniu takiej odpowiedzi wszyscy cofnęli podania, czując, iż będąc w lepszem stosunkowo położeniu majątkowem, nie mają prawa składać ciężarów na mniej zamożnych i często z nędzą walczących drobnych posiadaczy. Podobny fakt podobało się Katkowowi przekształcić na swój sposób, dodając jeszcze potwarz jakoby Polacy obrali sobie redakcyją jego dziennika za adwokata przeciw niesprawiedliwości swoich rodaków. Zapewne wygodnie kłamstwem szerzyć rozdwojenie i niezgodę, ale wątpimy, aby pisarz znany jako mistrz w sztuce kłamania, mógł złapać kogo na tak widocznie zmyślone i niepodobne do prawdy oszczerstwo.

— Tenże dziennik podaje, jakoby zarządzający ministerstwem oświaty Deljanow zamierzył przemienić dwie pensyje żeńskie chrześcijańskie i jednę katolicką w Wilnie na gimnazyum żeńskie, dodając rocznie po jednej klasie, dając nowe książki do uczenia, inny program i wypędziwszy guwernantki polki, gdyż szkoły żeńskie tak jak są, jakkolwiek mają wykład w moskiewskim języku „nie odpowiadają środkom i celom rządu“. Znamy się na takich odezwach moskiewskich dzienników, chodzi o pozbawienie polek nauczycielek prawa uczenia; wiadomość ta dziś zapewne będąca fałszem, jest insynuacyją do zamknięcia zakładów żeńskich wychowania publicznego pod pozorem, że są niebezpieczne dla ducha moskiewskiego.

— Gubernija Mohylewska została wyjętą z pod zarządu Wileńskiego jenerał-gubernatora, z pozostawieniem kontrybucyi na polskie majątki i wszelkich przywilejów dla Moskali zostających na służbie, jak donoszą *Mosk. Wiedom.*

Kraje Skandynawskie.

Ilekroć napotykamy w europejskiej prasie dowody lepszego poglądu na stósunki moskiewskie, a niezbyt często się zdarza podobny wypadek, zapisujemy go skrzętnie; bo mamy przekonanie, że pojedyncze objawy zdrowych opinii, posłużą z czasem do wyświecenia prawdy. Tem chętniej więc podajemy ustęp z *Norda*, że dziennik ten, nie może być pomawiany o nieprzyjaźń dla rządu carskiego, i że fakt przezeń przytoczony, dowodzi przejrzenia narodów słabych wprawdzie liczebnie, ale których duch rycerski potrzebuje jedynie dobrego kierunku, aby zaważyć na szali wypadków. Mówimy tu o Szwedach, dawnych naszych przeciwnikach, upadłych przez potęgę moskiewską, a budzących się znowu do życia politycznego, mówiemy o państwach skandynawskich w ogóle, poznających potrzebę wspólnego złączenia, wobec grożących wrogów i dążących do zjednoczenia na zasadach zobopólnej zgody. Jak niegdyś małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą, zlało dwa sąsiednie narody, tak dziś zamierzone małżeństwo królewicza duńskiego z następczynią tronu szwedzkiego, ma złączyć pokrewne skandynawskie plemiona pod jedno berło; a wypadek ten nie jest przypadkowym, ale opiera się na politycznem zrozumieniu stósunków, przeto nabiera prawdziwie wysokiego znaczenia. Oto co piszą do *Norda* z Kopenhagi:

„Ostatnie manifestacyje partyi skandynawskiej w Danii, mają nader zajmujący charakter. Duńscy mowcy w Christianii i Hilrode rozpowiadali o „wspólnej groźbie“ trzech skandynawskich narodów. Illuzyje 1863 roku rozbite (o pomocy zagranicznej *P. Red. Czasu.*) wodzowie skandynawizmu w Danii zrozumieli konieczność przywiązania do siebie Szwedów i Norwegczyków ponętą wspólnego interesu. Pojmują oni, że od strony Niemiec niebezpieczeństwo grozi tylko jednej Danii; ale dla tego twierdzą, że jest inne państwo równie niebezpieczne dla wszystkich trzech skandynawskich królestw. Państwem tym jest Rosya — ona wyczekuje tylko sposobności zawładnięcia portami północnej Norwegii, to też przeciw niej winna się cała skandynawija zjednoczyć. Szkoda, że duńscy mowcy nie objaśniają w jaki sposób związek z Danią może zapobiedz niebezpieczeństwu grożącemu skandynawskiemu półwyspowi ze strony Rosyi. Czy Danija ma wysłać swe wojska dla strzeżenia północnych granic Skandynawii? Ośmielamy się mniemać, że nie — i że na wypadek, wreszcie niemożliwy, wojny pomiędzy Rosyją a Szwecyą, Duńczycy postąpią tak samo jak Szwecyja wobec Danii w czasie wojny niemieckiej.

Zabawne nadewszystko, że groźbę rosyjskiego sąsiedztwa wystawiają duńscy Skandynawi. W Szwecyi i Norwegii wcale nie podzielają tych obaw; przeciwnie, starają się tam wyciągnąć materyalne korzyści z sąsiedztwa, wystawianego za tak niebezpieczne. Te napady na Rosyą, tem są niewłaściwsze ze strony Duńczyków, że ze wszystkich państw jedna Rosya ma bezpośredni interes (?) podtrzymywania niezależności Danii. Tymczasem ultra-narodowe organa w Kopenhadze poczytają za swój obowiązek narzekać na rosyjską politykę i mniemane jej zamiary w Europie i na Wschodzie“.

Kończąc wypis z moskiewskiego organu, musimy tylko dodać faktyczne sprostowanie, iż Szwedzi daleko dawniej żywią niechęć do Rosyi niż Duńczycy, ponieważ czują stratę Finlandyi i morza Baltyckiego, którego są naturalnymi panami. Nie było żadnej różnicy w zapatrywaniu podczas zjazdu zeszłorocznego skandynawskich dziennikarzy, ani podczas zjazdu w Kopenhadze młodzieży trzech pokrewnych królestw, nie ma jej i teraz, jak to fałszywie chce wykazać korespondent *Norda*. Związki krwi mało dziś znaczą wobec potrzeb narodów, wierzymy też, że i Duńczykom Marya-Dagmara nie stanie na zawadzie w rozwoju narodowych idei. Zwiększenie wszelkich sił nieprzyjaciół Moskwy, jest dla nas naturalnie korzystne, i dla tego sprzyjać zawsze będziemy unii skandynawskiej, mogącej nam być pomocnym sprzymierzeńcem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca. Dziś z rana przybył tu z Galicyi jenerał jazdy arcyksiąże Leopold, jeneralny inspektor inżynieryi, i stanął w hotelu pod Różą. Arcyksiążę Leopold odbędzie tu, jak mówią, przegląd wojska.

— Już dawniej to jest przed tygodniem zamieścił był p. Danielewski z Chełmna, znany pracownik na polu narodowem, list *w Dzienniku Poznańskim*, z powodu zakazu obchodu Unii lubelskiej we Lwowie, którego tylko dla długości podać nie mogliśmy. Dziś po raz wtóry zabiera głos zdrowego rozsądku i gorącej miłości kraju sz. redaktor *Przyjaciela Ludu*, który powtórzyć pośpieszamy:

W sprawie uroczystego obchodu Unii we Lwowie odbieram z jak najpoważniejszego i najlepiej poinformowanego źródła, między innemi, takie doniesienie.

„Policya tutejsza (lwowska) nie pozwoliła na program, jaki jej przedłożyliśmy. Odwołaliśmy się do namiestnictwa, potem odwołamy się do ministerstwa, a wreszcie gotowiśmy zanieść przed trybunał państwowy skargę o naruszenie ustawy konstytucyjnej. Wiemy z góry, że odwołanie nasze będzie bezskuteczne, lecz mimo to będziemy obchodzili Unią, choć w zmniejszonym nieco rozmiarze. Lwów przygotowuje się na przyjęcie wielkopolskich i innych gości . . . Chociaż nie będzie publicznego uroczystego pochodu z chorągwiami, chociaż nie będzie publicznych mów na zgromadzeniach ludu pod gołem niebem, odbędziemy wszystko prywatnie a z równą okazałością i tak według przepisów tutejszych, że policya będzie musiała z daleka się przypatrywać, a do założenia swego veto nigdzie powodu nie znajdzie. Będzie teatr, będzie wspólna uczta, będzie liczne zgromadzenie za biletami w miejscu zamkniętem, będą narady, będą nabożeństwa po kościołach, będzie nawet sypanie kopca, ale wszystko prywatnie, w co się policyi nie wolno mięszać. Powiedzieliśmy to wszystko zastępcy namiestnika i spełnimy najściślej, a przytem postaramy się, aby i zewnętrznie miasto świątecznie się przedstawiało. Smolka pojechał do Wiednia i kto wie, czy ztamtąd nie spowoduje cofnięcia zakazu“.

List pisany 20go b. m., a lubo o wspomnianej podróży do Wiednia nic jeszcze mi nie doniesiono, nadziei autora co do cofnięcia zakazu nie dzielę. Zresztą dla nas już to rzecz mniejszej wagi, którzy pójdziemy w myśl ogłoszenia p. Libelta i w sierpniu do Lwowa ze zbiorową rewizytą się nie wybierzemy Po wypadkach krakowskich byłoby to nawet rzeczą zbyt nieostrożną — nawet we wrześniu możeby nie koniecznie dobrze było gromadnie jeździć do Krakowa i Lwowa. (Zobacz poniżej. Przyp. Red. *Dz. Pozn.*)

Wszakże dla tego właśnie, że obchód lwowski taki wziął obrót, należy nam się tem prędzej i stanowczej zdecydować i porozumieć, w jaki sposób obchodzić dzień pamiątkowy 11 sierpnia, — środę po Św. Wawrzyńcu. Ażeby nic nie zrobić, ażeby zaniechać wszystkiego — to tego już dziś zapóźno, tego się nie godzi po tem wszystkiem, co się już pisało, mówiło i robiło. Fakt historyczny zbyt wzniosły uwaga ludu skierowana nań od tylu miesięcy, uczucie narodowe rozkołysane do tyle, że szlachetna duma z dzieła, tak zaszczytnie o naszej przeszłości świadczącego, pragnie i słusznie domaga się zaspokojenia. Chcieć rzecz całą przytłumić teraz, chcieć dzień pamiątkowy przemilczeć zupełnie — byłoby to wystawić się na reakcyą o nieobrachowanych na przyszłość złych skutkach, byłoby mianowicie podkopywać wiarę i zaufanie do pisma, do prasy czasowej. Wreszcie nie godzi się lekkomyślnie tracić sposobności do wznowienia pamięci na świetną przeszłości dziejową, nie godzi się niekorzystać z tego, co się już osięgnąć dało, — tj. zainteresowania, które jest dość powszechne, a które najlepiej zawsze uprawia umysły do przyjęcia nauki i do pokochania i wcielenia sobie w serce tych prawd i przekonań narodowych, które łączą ku jednośei silnej, pełnej nadziei i czyniącej wytrwałym w pracy.

To płynie ze znajomości dziejów między ludem — nigdy więc nie możemy mieć zanadto okazyi do szerzenia takowej, nigdy nam się nie należy porzucać sposobnej ku temu chwili, a tem mniej chwili tak uroczystej i tak do głębi wzruszającej. Pamiętajmy, że dziejów naszych po szkołach nie uczą, że żywa tendencya wymiera, dobijana tendencyjną nauką innej historyi...

W liście z 15 b. m., który byliście łaskawi ogłosić w nrze 161 Dziennika, podałem sposób obchodzenia tej wielkiej rocznicy, iżby zamiast hałaśnego, stał się poważnym, głębokim i skutecznie na długo w pamięć ludu się wbijającym. Nikt mi na to nie odpowiedział, nikt nie podjął przeprowadzenia.

Zwracając więc raz jeszcze uwagę na potrzebę zrobienia koniecznie czegoś, odzywam się z prośbą do wszystkich pism polskich i do wszystkich ludzi rozumiejących potrzeby ludu, ażeby się przyczynili do przeprowadzenia mojej propozycyi, albo też wcześnie podali lepszą i takowej ogólne przyjęcie zapewnili.

Ze względu na nie jedno, co się w ostatnich dniach wyjaśniło lub zmieniło, proponuję ostatecznie:

1) wydanie broszur i sprowadzenie wczesne medalików pamiątkowych;

2) rozpowszechnienie jednych i drugich masami między masy;

3) naznaczenie na dzień 11 sierpnia walnych zgromadzeń uroczystych po wszystkich a wszystkich towarzystwach, jakie tylko posiadamy;

4) na zgromadzeniach odbywanie zwyczajnych prac a w końcu wspomnienie wyraźne Unii Lubelskiej i jej znaczeniu;

5) spowodowanie bądź wcześniejsze, bądź na zgromadzeniach 11 sierpnia wszystkich głów rodziny, aby wieczora dnia tego użyto do pouczenia dzieci i domowników o Unii Lubelskiej i zakończono dzień wspólną modlitwą za pomyślność narodu.

Gorliwość patryotyczna, rozsądkiem obywatelskim kierowana, uzupełni, czego programatowi temu nie dostaje i uzupełni według potrzeb i możności miejscowej.

Chełmno, dnia 27 lipca 1869.

Ignacy Danielewski.

— *Dziennik poznański* pisze:

Jak się dowiadujemy, postanowił komitet, wybrany celem urządzenia zbiorowej wycieczki do Galicyi w miesiącu wrześniu r. b., odłożyć takową na rok przyszły. Głównym powodem ku temu był komitetowi wzgląd na obecne rozdrażnienie umysłów w Galicyi, które z naszej strony podsycać gromadnemi odwiedzinami zdawało mu się szkodliwem.

— W tych dniach opuści prasę poemat Henryka Hugona Wróblewskiego p. t.: *Unia*, nakładem p. J. Siedleckiego, z którego to poematu dochód przeznacza się na rodzinę po ś. p. Władysławie Syrokomli. Poemat ten drukuje się w drukarni *Czasu*.

— Książę Kazimierz Lubomirski poświęcający się tłomaczeniu dzieł cudzoziemskich, odnoszących się do dziejów polskich, rozpoczął przekład z *Revue des deux Mondes* znakomitego artykułu Juliana Klaczki p. t.: „*Hedvige et Jagello, un historien polonais*“. Tłomacz przeznacza dochód z wydawnictwa na cel dobroczynny we Lwowie.

— **Nowy Sącz** 29go lipca.

(*X. Y.*) Wczoraj o godz. 8éj wieczorem b. naczelnik powiatu w Gorlicach, a obecnie pierwszy komisarz starostwa Teodor Zachariasiewicz wyszedł z przybyłym w gościnę bratem żony X. K. na przechadzkę za miasto, a w pół godziny późniéj przywieziono go nieżywego. Przyczyną nagłéj śmierci był napad apoplektyczny, tak gwałtowny, że mimo ratunku nadbiegłych, chory zgasł w ich rękach. Nadbiegł też i lekarz Dr Katz, lecz żadne środki nie pomogły. Dzisiaj z rana telegrafował starosta o tem wypadku do namiestnika. Zmarły celował prawością; pojmował on wybornie swe stanowisko wobec czasu i rodaków, co udowadniał czynami urzędowemi, jak niemniéj w radzie powiatowéj zawsze z korzyścią dla kraju objawianem zdaniem, to też strata jego przejęła nasze miasto żalem. Zostawił on żonę i pięcioro drobnych dziatek.

— **Kolbuszowa** 28 lipca.

(*R.*) Według depeszy c. k. austryackiego jeneralnego konsula dla Królestwa Polskiego z d. 17 lipca b. r. zostali uwolnieni ze Sybiru i do domu odesłani Henryk Chowaniec, Filip Köweny z Orawy i Błażéj Kubicz czyli Kubica. W drodze ze Sybiru jest kilka transportów wygnańców politycznych, reklamacyj zatem nie wysyła się daléj z Warszawy, bo nie wiedzieć, kto się znajduje w transporcie, a wszyscy zagraniczni mają być ze Sybiru wydaleni. C. k. jeneralny konsul potrzebuje dowodów obywatelstwa austryackiego Stanisława Janiszewskiego, którego brat mieszka w Żurawnie. Panią Lisowską w Tarnowie wzywa się, aby bez zwłoki doniosła X. Ruczce, gdzie się rodził jéj mąż Jakób Lisowski, gdzie stale przemieszkiwał, mianowicie gdzie mieszkał udając się do powstania.

— W Pradze umarł onegdaj jeden z największych fizyologów tegoczesnych Dr Jan Purkyné, licząc lat 82. Wielki ten naturalista urodził się 17 grudnia 1787 w Libochowicach (pod Lutomierzycami) w Czechach, a otrzymawszy dopiero w 30 roku życia stopień doktora medycyny, gdyż z początku miał zamiar zostać duchownym, oddawał się przeważnie naukom przyrodniczym dążąc głównie do oddzielenia nauki fizyologii od psychologii, które to dwie nauki dawniéj ściśle ze sobą łączono. Prace jego zwracały na siebie uwagę największych myślicieli współczesnych, a Gete widział w Purkyném wschodzącą gwiazdę naukową. Słynny fizyolog, Valentin szczyci się, że był uczniem jego. Niemieccy fizyologowie wstąpili dopiero w ślady przez Purkynégo wskazane. Zmarły był naprzód profesorem fizyologii w Wrocławiu, od r. zaś 1849 objął katedrę fizyologii w Pradze, gdzie pomimo ówczesnego ucisku giermańskiego, wykładził po czesku. Purkyné był bowiem wielkim patryotą czeskim i wielbicielem języka ojczystego. On stworzył terminologią czeską do nauk lekarskich i obudził w słuchaczach zamiłowanie do prac naukowych w języku czeskim. Stanowisko Purkynégo jako fizyologa oceniły pierwsze uniwersytety europejskie, mianując go członkiem honorowym, zasługi zaś jego na polu literatury ojczystéj ocenił naród wybierając go kilkakrotnie posłem na sejm pragski. Purkyné jako poseł podpisał znaną deklaracyę.

— Komitet założycieli pomnika polskiego, a następnie muzeum polsko-historycznego w Rapperswyl w Szwajcaryi, nadesłał nam opis darów, jakie otrzymał w dziełach, autografach itd. z stron rozmaitych. Komitet przesłał nam również kopię dwóch listów Kościuszki, jeden (zupełnie prywatny) do Aleksandra Chodkiewicza, drugi do Strasza, jenerał-majora województwa Sandomirskiego, datowany z obozu pod Połańcem d. 16 maja 1794. I drugi ten akt Kościuszki, jako zwykły rozkaz dzienny i to jednego tylko oddziału wojska dotyczący, nie zawiera żadnych ciekawych szczegółów. Oryginalne dokumenta noszące na sobie podpis własnoręczny Kościuszki, jako takie mają wielką wartość pamiątkową dla każdego, a zatem i dla muzeum, lecz treścią swoją akta te nie zasługują na ogłoszenie. Następujące dary obiecano komitetowi przysłać: dokumenta oryginalne wyprawy na St. Domingo, akta armii w Graubünden, oświadczenie jenerała Kniaziewicza z r. VIII rzeczypospolitej francuskiej i wiele innych ciekawych dokumentów, dalej dzieła Viktora Hugo, Edgara Quinet, Micheleta, George Sand, Henryka Martin, Lanfreya, Lorenza Pichat, Bancela, Juliusza Favre, Carnota, Juliusza Simon. Księgarz paryski p. Blériot nadesłał komitetowi dzieło p. de Lamothe (*les faucheurs de la mort* i *les Martyrs de la Sibérie*), adres narodu angielskiego do narodu polskiego, noszący 100,000 podpisów na pergaminie 120′ długości, chorągiew pań angielskich i chorągiew polską z napisem: Wytrwałość, Nadzieja, Jeszcze Polska nie zginęła itd.

— Podróże Ulisesa połączone z wyprawą Argonautów są niczem w porównaniu z dalekiemi wyprawami Ludwika Van Saud mieniącego się być Polakiem a w dodatku lekarzem, jakie świadkowie z jego własnych zeznań przed sądem poprawczym w Paryżu opowiadają.

Od kilku miesięcy zręczny ten oszust podszywający się pod narodowość polską zamieszkał w Paryżu w hotelu na ulicy I. J. Rousseau. Wyzyskiwał on przez ten czas łatwowierność właściciela hotelu i współlokatorów, nie płacąc pierwszemu za mieszkanie i żywność, pożyczając pieniędzy od drugich. I jakżeż mu nie miano wierzyć skoro zaręczał, że oczekuje 5,000 fr. z ambasady angielskiéj za praktykę lekarską a 20,000 fr. od ojca swego, bogatego właściciela na Litwie.

Gdy jednak pewnego poranku garson hotelowy znalazł pokój p. Van Saud otwarty i pusty, nie było w nim ani jego lokatora ani rzeczy, zaczęto zestawiać opowiadania zajmującego tego młodzieńca. Według nich miał on odbyć wojnę Krymską pod lordem Raglanem, jakkolwiek ma on teraz 23 lat, a zatem podczas wojny Krymskiéj mógł mieć 9 lat. Trzeba być Polakiem, dodaje złośliwie jeden z dzienników francuskich aby dać taki przykład wczesnéj dojrzałości. Następnie odbył kampanią indyjską z lordem Napierem, a chińską z lordem Elgin. W r. 1863 z pułkownikiem Łapińskim wyprawił się na wody Baltyku, gdy ta wyprawa się nie powiodła, przez Szwecyą i Finlandyą przedarł się na Litwę z trzydziestu ochotnikami, gdzie walczył pod wodzą Staniewicza; wzięty przez Moskali w niewolę na Podolu pod Humaniem (!) Wywieziony do Tobolska uciekł, i przez Archangielsk, Homburg, Szwajcaryą, Włochy i Turcyą przybył do Paryża po raz pierwszy w 1867 r., skąd udał się do Anglii i tam się naturalizował. Za pasportem angielskim pojechał odwiedzić ojca do Kowna, lecz schwytany przez kozaków, został odwieziony do cytadeli warszawskiéj. Zdaje się, że powiodło mu się i z tego więzienia uciec, bo znalazł się napowrót w Paryżu, z którego jak twierdzą rozczarowani jego wierzyciele od urodzenia nie był się wydałał, oprócz téj chwili, gdy opuścił w nocy hotel przed długami, gdzie dotąd odszukać go nie zdołano, a szkoda, bo powieść, dodaje dziennik z którego to powtarzamy, przez księgarzy byłaby drogo zapłaconą, wszelako wobec sądu poprawczego, wystawiała autora na jedno roczne więzienie i 50 fr. kary.

— W sobotę dnia 31 lipca, Śgo Ignacego Lojoli wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Lwów w lipca.

Sfałszowanie wekslu. Dnia 24 b. m. stawał przed kolegium 5 sędziów (prezydujący radzca sądowy p. Stencel, oskarzyciel radzca sądu wyższego i prokur. pań. p. Danek, obrońca p. adw. Dr Holcer), Henryk Bruno Oswald Hoberg ze Szląska pruskiego, 22 lat, wyznania ewang., kupiec.

Oskarzenie opiewa: Dnia 31 maja b. r. przed południem przyszedł jakiś młody człowiek bardzo przyzwoicie ubrany do kantoru p. A. O. Misesa, dyrektora filii zakładu kredytowego we Lwowie, udawał, że chce we Lwowie jako kupiec osiąść, i pokazał weksel na 600 złr., wystawiony przez Otto Friedländera w Wrocławiu, przyjęty przez Samuela Lenka w Szoproniu (Oedenburg) na rozkaz firmy B. Nochberg we Lwowie i girowany p. Rob. Domsa, z drugiem jeszcze Giro in Bianko Roberta Domsa na Antoniego Bogdanowicza. P. Mieses odesłał mniemanego kupca do oddziału wekslowego, a ponieważ ten weksel w srebrze wypłacony być miał, obstalowano właściciela wekslu na popołudniu. Tymczasem przekonano się, że weksel jest fałszywy, i gdy właściciel dopiero nazajutrz się zgłosił, zastał w zakładzie aktuaryusza policyi p. Meidingera. Z początku chciał go imponującém zachowaniem się przestraszyć, aresztowany jednak, przyznał się nakoniec, że weksel jest fałszywy. Sąd skazał Hoberga na 2 lata ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu (wniosek 3 lata). Skazany odwołał się do wyższego sądu. (*G. L.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 25 lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*) Od kilku dni trwa stała pogoda i żniwa wszędzie się już zaczęły. W zachodnich powiatach już nawet znaczną ilość żyta zwieziono do stodół. Ceny frachtu z powodu żniw cokolwiek się podniosły.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był dość ożywiony. Od czasu otwarcia kolei do Brodów idą ciągle znaczne transporta kwasu solnego z fabryki sody w Petrowicach koleją do Brodów, a ztąd gościńcem do Moskwy dla tamtejszych cukrowni. Ogółem przewieziono już około 3000 cetnarów tego artykułu. Nadto przewieziono do Brodów 600 cetnarów kos. Towarów lnianych, wełnianych i manufaktów nadeszło w ubiegłym tygodniu około 300 cetnarów z fabryk wiedeńskich i berneńskich, tudzież od [illegible] lipskich. Równie ożywionym jest ruch na linii do Złoczowa, najwięcej jednak przewożą tu materyałów do budowy kolei żelaznej. Do Czerniowiec wysłano w tygodniu ubiegłym, prócz bardzo znacznych transportów szyn do budowy kolei żelaznej, także pewną ilość kwasu solnego i manufaktów. Z hut szklannych w powiecie kołomyjskim wywożą do księstw Naddunajskich znaczną ilość wyrobów, mianowicie szyb i naczyń rozmaitych. Składy tychże wyrobów we Lwowie mają także obecnie znaczny odbyt. W zachodnich powiatach ożywił się bardzo popyt z za granicy na progi pod budowę kolei żelaznych. Nawet kolej północna cesarza Ferdynanda zakupiła w tym roku bardzo wielką ilość progów w Galicyi.

Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym był także dość ożywiony przy stałych cenach. Dowóz jednak był szczupły z powodu żniw. Z zachodnich powiatów wywożą pszenicę, żyto i owies. Ze wschodnich powiatów także wywieziono do Prus kilka pomniejszych partyj. W Złoczowie oddano na kolej około 1000 cetnarów pszenicy z królestwa Polskiego, a w Brodach 3000 cetnarów pszenicy z Wołynia. Zapasy owsa wypróżniają się coraz bardziej, skutkiem czego ceny tego artykułu, na który jest zawsze odbyt do Prus, idą ciągle w górę. Loco Lwów płacono pszenicę 170 ft. 8 złr. 20 c., żyto 160 ft. 6 złr. 20 c., jęczmień 140 ft. 4 złr. 20 c., owies 100 ft. 3 złr. 60 centów.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 9 do 10 złr., żyto 160 ft. 7 do 8 złr., jęczmień 142 ft. 5 złr. 50 c. do 6 złr., owies 100 ft. 4 złr. 50 c. Skutkiem chwilowego podniesienia się cen zboża wywóz nieco mniej ożywiony. Tarnów: pszenica 170 ft. 9 złr. 50 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 40 c., żyto 160 ft. 7 złr. 45 c., owies 100 ft. 4 złr. 50 c. Z powodu mniejszego popytu handel mniej ożywiony. Dębica: pszenica 170 ft. 8 złr. 40 c., jęczmiez 138 ft. 4 złr. 90 c., żyto 160 ft. 7 złr., owies 100 ft. 4 złr. 25 c. Jest popyt na jęczmień, na inne gatunki zboża odbyt słaby. Rzeszów: pszenica 170 ft. 8 złr. 60 c., żyto 160 ft. 6 złr. 80 c., jęczmień 140 ft. 5 złr., owies 100 ft. 4 złr. Odbyt słaby, dowóz szczupły z powodu żniw. Jarosław: pszenica 170 ft. 8 złr. 60 c., żyto 160 ft. 6 złr. 30 c., jęczmień 140 ft. 4 złr. 80 c., owies 100 ft. 3 złr. 80 c. Ceny bez zmiany, są nadzieje znacznego wywozu.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją czerniowiecką w tygodniu ubiegłym 1450 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 700 wołów. (*Gaz. Lw.*)

Obwieszczenie konkursowe

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uchwalił wysłać w kraje słynne z udoskonalonej uprawy i wyprawy lnu, człowieka technicznie wykształconego i z uprawą lnu lub przynajmniej z rolnictwem w ogóle obznajmionego a to w celu rozpoznania i dokładnego wyuczenia się uprawy i wyprawy lnu i konopi tak, by z powrotem do kraju mógł być z korzyścią dla produkcyi nabytej użyty, a to bądź jako Instruktor, bądź też jako Kierownik fabryki lnu.

Tym celem rozpisuje się niniejszy konkurs pod następującymi warunkami:

1) Komitet c. k. Tow. gosp. galic. przeznacza na koszta podróży i utrzymania za granicą przez rok jeden kwotę 1000 złr. w. a. płatną w 4 kwartalnych ratach z góry.

2) Otrzymujący ten zasiłek winien się udać na rok jeden za granicę do miejscowości przez komitet wskazanych; przyuczać się tamże racyonalnej uprawy lnu i konopi, jakoteż przyrządzania włókna lnianego i konopnego, zwiedzać fabryki i przędzalnie i w ogóle obznajmiać się dokładnie ze wszystkiem, co na rozwój produkcyi lnianej wpływać może.

3) Przy końcu każdego miesiąca winien wysłany przez komitet, składać temuż Komitetowi treściowy i krótki raport z czynności swoich; za powrotem zaś do kraju obowiązany jest złożyć obszerne i wyczerpujące sprawozdanie.

4) Kompetent winien wyraźnie się zobowiązać, że pierwsze 3 lata po powrocie z zagranicy poświęci na usługi Towarzystwa, bądź jako Instruktor do uprawy i wyprawy lnu, bądź też w inny sposób przez Komitet Tow. wskazany za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Odnośne podania należy nadesłać *franco* do Komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie, najdalej do dnia 15 sierpnia b. r. a w nich wykazać: *a*) Uzdolnienie techniczne (przedewszystkiem w kierunku technologii chemicznej) i rolnicze o tyle, by kompetent mógł z podróży pożądaną korzyść odnieść.

b) Przedłożyć plan odnośnej podróży, mianowicie gdzie i w jakim celu udać się zamierza.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów, 17 lipca 1869.

Prezes:	Sekretarz:
Edward Dzieduszycki,	*J. Grelinger-Greliński.*

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jego Wysokość Arcyksiążę Leopold jenerał jazdy jeneralny inspektor inżynieryi z Wiednia, Franciszek Pidol pułkownik inżynieryi z Wiednia, Józef Chluski z familią właściciel dóbr z Warszawy, Michalina Kotarska z córką z Warszawy, Emilia Zielińska z córką z Warszawy, Stanisław Żydoła z żoną artysta z Warszawy, Józef Gutkowski z córką właś. dóbr z Podola, Adolf Brunnschweiler kupiec z Berna, Henryk Wittmer kupiec z Berlina, Szymon Rosy kupiec z Katowic, Karol Ciner kupiec z Włocławka, [illegible] z Kra[illegible], Ignacy Okolski właśc. dóbr z Radomia, Ale[illegible] z [illegible], Ida Me[illegible] z Czech, Jan Podolski urzędnik z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Justyn hr. Koziebrodzki jenerał major z Wiednia, Władysław Mieszkowski kupiec z Łodzi, Karolina Łubkowska właśc. dóbr Galicyi, Alfred hr. Łoś właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksander Łapiński inżynier z Warszawy, Stanisław Borkowski major, Emilia Friedlowa ze Stanisławowa.

HOTEL SASKI: Adolf hr. Poniński właśc. dóbr z Kongresówki, Marya Rakowska właś. dóbr z Kongresówki, Franciszek Rudzki właśc. dóbr z Kongresówki, Henryk Bielański wł. dóbr z Galicyi, Paulina Kowalewska z Warszawy, Michalina Przybyłkowska z Warszawy, Władysław Florkiewicz Dr medyc. z Kongresówki, Ludwik Romoski z Kongresówki, Seweryn Miniszewski z Warszawy.

HOTEL POLLERA: A. K. Kowanet kupiec z Wiednia, Leon Suchodolski właśc. dóbr z Sosnowa, T. Byk kupiec z Jas, Karol Birnbaum kupiec z Wiednia, Marcin Kowalski właśc. dóbr z Kongresówki, Teodor Goilof kupiec z Botuszan, Walenty Pawłowski z Kielc, Anna Łabuńska z Petersburga, Maksymilian Lewi kupiec z Wiednia, G. Wrangel inżynier z Karlsruhe, Albin Padalewski z Wiednia, Łukasz Dobrzański z Barwałdu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Leopolda Karhezego o zapozwaniu go przez Kemela Blondera o ekstabulacyą 320 złr. z realności pod L. 84 w Tarnowie; ustna rozprawa dnia 10 września; kurator Dr Kapiszewski. — Sąd tarnowski spadkobierców Antoniego Fastkiewicza o zapozwaniu go przez Lamla Blondera o ekstabul. 70 złp. z realności pod L. 84 w Tarnowie; ustna rozprawa 20 sierpnia; kurator Dr Kapiszewski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 lipca. *Provinzial Correspondenz* pisze: Oświadczenie austryackiego konsula państwa o polityce zagranicznej odnośnie do Prus zadziwia w wysokim stopniu, gdyż nie znany jest żaden krok, żadne oświadczenie ze strony Austryi, któreby były wskazówką usiłowania ściślejszych stosunków do Prus, podczas gdy przeciwnie niejednokrotne urzędowe ogłoszenia wychodziły z Austryi, które sprzeciwiać się zdają tym usiłowaniom. Prusy wstrzymały się wobec owych objawów od wszelkiego wyrażenia zdania, któreby stosunkom Austryi przynieść mogło ujmę. Oświadczenie kanclerza państwa nie jest przeto zdolne trafny nastręczyć sąd o obopólnem postępowaniu. Otwartemu i istotnemu usiłowaniu nie brakłoby ze strony Prus poparcia.

Berno 28 lipca. Dziś nastąpiło zamknięcie zgromadzenia związkowego bez zwykłej mowy prezydenta. Sesya jak wiadomo we wrześniu lub październiku dalej ciągnąć się będzie dla obradowania nad kwestyą kolei alpejskiej.

Paryż 28 lipca. Dziś zbierze się rada ministrów i rada tajna. Cesarz przesłał dziś pierwszy telegram za pomocą telegrafu podmorskiego francuskiego do prezydenta Granta.

Kopenhaga 29 lipca. Na cześć zaślubin następcy tronu odbyły się uroczystości.

Sztokholm 29 lipca. Wczoraj o godzinie 4tej po południu nastąpiło zaślubienie się następcy tronu duńskiego z księżniczką Ludwiką. Ślub dawał arcybiskup Rauterdahl w kaplicy zamkowej. Pana młodego prowadził do ślubu król duński i król szwedzki, pannę młodą obie królowe. Wieczorem wyjechano do Hagi.

Petersburg 28 lipca. Książę rumuński oczekiwany jest 14 sierpnia w Liwadyi (w Krymie) dla odwiedzenia cesarstwa rosyjskich. Posiadający wpływ żydzi petersburscy podali do ministrów spraw wewnętrznych i oświecenia petycyę o rozszerzenie praw dla żydów „pewnego wykształcenia.“

Petersburg 29 lipca. Podróż Cesarza do Krymu nastąpi prawdopodobnie w sobotę. Cesarz udał się dla zwiedzenia portu w Kronsztadzie. Obóz w Krasnem-Siele został zwinięty. W. książę Mikołaj na zaproszenie króla pruskiego uczestniczyć będzie w manewrach jesiennych pod Królewcem.

Aleksandrya 28 lipca. Wicekról dziś przybył. Dla uczczenia jego powrotu, wieczorem będzie wielka iluminacya a konsulowie tu uwierzytelnieni podadzą adres wicekrólowi. Jak wiadomo wicekról zabawi tu tylko kilka dni i uda się do Konstantynopola.

Assumpcion 20 czerwca. Wybrano tu rząd prowizoryczny składający się z trzech członków.

Hongkong 2 lipca. Położenie finansowe Japonii jest niepomyślne. Rząd zmuszony został wydać pieniądze papierowe. Handel sparaliżowany.

Dziennik warszawski pisze: Kantor kijowski towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego podaje do wiadomości powszechnéj, że w lipcu ma być sprzedanych w Kijowie przez licytacyą 70 [illegible], z których 15 [illegible] w podolskiéj i 40 w wołyńskiéj. Pomiędzy [illegible] jest 20 [illegible] 10,000 rs. Najdroższym z majątków wystawionych na sprzedaż jest znane miasteczko Radziwiłów, oszacowane na 113,692 rsr. Wystawione ono będzie na sprzedaż po raz drugi, a zatem będzie mogło być nabyte za sumę niższą od oszacowania. Liczba majątków, które mają być licytowane po raz drugi, wynosi 22.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że biskup sandomirski ks. Juszyński podał o pasport do Rzymu. Biskup Juszyński jest jak wiadomo w bardzo podeszłym wieku.

Nota hr. Beusta do barona Wernera posła austryackiego w Dreznie, z 8 b. m. tycząca się sprawy francusko-belgijskiej, którą zakończyliśmy szereg not wyjętych z „czerwonej księgi“ w numerze z 29 b. m. naszego pisma, wywołała notę saskiego ministra spraw zagranicznych, tak cierpką że odebraliśmy aż dwa listy z Wiednia opisujące to zajście. Notę ministra saskiego i listy podamy jutro. W jednym z dzienników czytamy, że hr. Beust ma złożyć dodatek do „księgi czerwonej“ z notami będącemi komentarzem do tego dyplomatycznego wypadku.

Dzienniki francuzkie przepełnione są domysłami, jak się zachowa Senat w powierzonem sobie tak ważnem zadaniu. Organa niepodległe usiłują wszelkiemi siłami wywołać w tem zgromadzeniu opozycyę. Pisze o tem powyżej korespondent nasz paryzki. Pogłoski wojenne z powodu mniemanego powołania jenerała Mac-Mahona z Algeryi, ustały jako bezzasadne. Wyjazd cesarski do obozu w Chalons na d. 15 sierpnia potwierdza się. Cesarzowa miała obiecać wysłannikom z Korsyki że będzie obecną w Ajaccio na odbyć się mających tam uroczystościach. Podróż na Wschód Cesarzowej Eugenii ma być pewną.

W jednym, czy nie ostatnim liście rzymskim, donoszono nam, że Ojciec Sty polecił Nuncyuszowi w Paryżu zapytać Cesarza Napoleona, czy zamierza odwołać wojsko swoje będące w kraju papiezkim. *Köln. Volks Ztg* podaje w tej mierze następujące szczegóły: Na zapytanie księcia Chigi odrzekł Cesarz, „że nie było nigdy mowy o odwołaniu Francuzów z Państwa Kościelnego, od chwili jak okolicznościami zmuszeni zostali tam powrócić. Pozostaną tam tak długo, jak to Ojciec Sty za potrzebne uzna“. Zdziwiony nuncyusz zapytał: „Czy N. Pan pozwoli, abym to com usłyszał doniósł Ojcu Smu?“ — „Napisz to książę Papieżowi“ — odpowiedział Napoleon. Dziennik powyższy zaręcza, że ma tę wiadomość z wiarogodnego źródła. Dzienniki niechętne i Rzymowi i Napoleonowi, dodają złośliwie, że podobne zaręczenie otrzymał przed kilką laty Cesarz Maksymilian co do wojska będącego w Meksyku.

Co do stanu rzeczy w Hiszpanii zawsze jak najsprzeczniejsze krzyżują się wiadomości. Co jednak zdaje się z różnych doniesień być pewne, to że przybierają znaczniejsze rozmiary. Powstanie, czy wojna domowa, czy zamieszki, jak je kto nazwać zechce, rozszerzają się i wymagają wysyłek wojska i to znacznych na różne punkta. Rejencya trudną będzie do utrzymania formą rządu, zwłaszcza gdy jest przejściową, ale bez naznaczonego terminu. Bo wszakże rejent Serrano oświadczył przy przyjęciu francuskiego posła składającego listy wierzytelne, że zachowa władzę dopóki sobie naród króla niewybierze. Kiedyż i jak to nastąpi? Bodaj czy nie przez wojnę domową.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 lipca. Wydział budżetowy Delegacyi przedlitawskiej przyjął budżet zarządu centralnego ministerstwa wojny, uchwalając cyfrę 2.850,000 złr. zamiast 3.027,000, tudzież następujące rezolucye: Wszelkie emolumenta armii mają być poddane rewizyi; reorganizacye tych gałęzi armii, które wymagają wyższych sum nad dozwolone, winny być przedłożone Delegacyom.

Paryż 30 lipca. Szczegóły co do rozpuszczenia wojska, podane przez *Constitutionella* są nie zgodne z prawdą; nastąpi tylko zwykłe coroczne rozpuszczenie na urlop, i to 18,000 żołnierzy po skończonych przeglądach wojskowych, nadto 18 tysięcy żołnierzy, to jest $^{1}/_{10}$ część klasy z r. 1863 rozpuszczeni będą.

Litografowana *Correspondance d'Espagne* zapewnia, że powstanie Karlistów przybiera wielkie rozmiary. Dziś nie nadeszła tutaj żadna depesza z Madrytu.

Kursa. Wiedeń 30 lipca. godz. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 63·65 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·90. — Londyn 124·70. Srebro 121·50. — Dukat 5·90. — Akcye kredyt. 312·70. — Lombardy 283.70 Losy z 1860 r. 104·50. — Losy z 1864 r. 122.10. — Akcye franko-austr. 139·75. Napoleony 9·98. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 259 15. — Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 209·—. — Akcye kol. półn.-wschod. 172·50. — Akcye banku 758. — Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 125·—. — Akcye banku jen. 83.50 Renta w srebrze 72·80. — Akcye kol. Rządowéj 432. Akcye anglo-banku 403·50. Akcye ban. narodo. wied. 94·50 — Bank budowy —·— — Tramway 199.50. [Usposobienie giełdy: dobre.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 lipca.	płacą	żądają
Sreb. pol. za 100 złp.	[illegible]	[illegible]
— nowe	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne pol.	[illegible]	[illegible]
Rubel [illegible]	[illegible]	[illegible]
Talary prus.	[illegible]	[illegible]
Bankn. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukat	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimper.	[illegible]	[illegible]
4½ gal. [illegible]	[illegible]	[illegible]
5½ „	[illegible]	[illegible]
Oblig. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g. [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ L. Cz. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zast. [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ 6% [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy gal. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Wiedeń [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Metal.	[illegible]	[illegible]
„ Pożyczka [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Metal. [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Obl. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obl. ind. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Bankn. nar. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Węgierskie [illegible]	[illegible]	[illegible]
Bodencr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne	[illegible]	[illegible]
Losy poż. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1860	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1864	[illegible]	[illegible]
Como-Rente	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Esterhazy	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Pálffy	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]

Akcye: Bank narod.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy	[illegible]	[illegible]
Żegluga par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolej półn. Ferd.	[illegible]	[illegible]
„ Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern.	[illegible]	[illegible]
Kol. Lemb.-Czern.-Jas.	[illegible]	[illegible]
„ półn.-wsch.	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Kol. Ces. Elż.	[illegible]	[illegible]
„ Lombard.	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd	[illegible]	[illegible]
Kol. Franc. Józ.	[illegible]	[illegible]
Waluty:	[illegible]	[illegible]
Dukaty ces.	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]
Imperyały ros.	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Kol. Gal. K. L.	[illegible]	[illegible]
Kol. Gal. K. L. Emis. II	[illegible]	[illegible]
„ „ Emisya 1867	[illegible]	[illegible]
„ „ Emisya 1869	[illegible]	[illegible]
Dukat holender.	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel papier.	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Listy zast. galic.	[illegible]	[illegible]
Listy hipot.	[illegible]	[illegible]
Obl. indemn.	[illegible]	[illegible]
Akc. kol. gal.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj.	[illegible]	[illegible]

Pruskie bilety		
Lwów 29 lipca	[illegible]	[illegible]
Dukat holender.	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal.	[illegible]	[illegible]
Listy indem.	[illegible]	[illegible]
Akc. kol. gal. Lud.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 28 lipca	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]
Listy likwidac.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka z r. 1844	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1860	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1866	[illegible]	[illegible]
Berlin	[illegible]	[illegible]
Wiedeń	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia i Warszawy o godz. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do Warszawy i Wrocławia o 9·45 wieczór, do Lwowa 6 rano, 11·35 rano; o 10·32 wieczór.

z Wiednia do Krakowa 7·15 rano, 7·45 wieczór.

z Granicy do Krakowa [illegible] 11·27 przed południem.

z Szczakowej do Krakowa [illegible] po południu.

z Lwowa do Krakowa [illegible] 5·41 rano, [illegible]

z Wieliczki do Krakowa [illegible]

z Mysłowic do Krakowa [illegible]

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9·45 rano i 7·45 wieczór.

z Wrocławia [illegible]

Warszawy, Mysłowic i Szczakowej [illegible]

z Lwowa [illegible]

z Wieliczki [illegible]

do Przemyśla z Krakowa [illegible]

do Lwowa z Krakowa [illegible]

do Wiednia z Krakowa [illegible]

Ruch pociągu pospiesznego [illegible] kolei Kar. Ludwikowskiej, który idzie o 10 min. pierwiej [illegible]

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*